

Dawid Barbarzak

Śródziemnomorska gościnność w diariuszu Anonima z 1595 roku

Meluzyna. Dawna Literatura i Kultura nr 2 (5), 5-22

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



MELUZyna

ISSN 2449-7339

2 (5) (2016) | Rocznik III

DOI: 10.18276/me.2016.2-01

PRZEKROJE I ZBLIŻENIA

Dawid Barbarzak*

Uniwersytet Adama Mickiewicza

Śródziemnomorska gościnność w diariuszu Anonima z 1595 roku

Wiek XVI był czasem częstych podróży Polaków do Włoch i Hiszpanii, które odbywano w różnych celach: naukowych, dyplomatycznych, religijnych. Odzwierciedleniem tego zjawiska w literaturze są m.in. diariusze podróży, wśród których nie brakuje także polskich relacji. Teksty te stanowią podstawę do badań nad światem w nich przedstawionym, a także nad umysłowością autorów. Wyjeżdżający za granicę magnaci i szlachcice żywo interesowali się zagadnieniami militarnymi czy politycznymi, pielgrzymów interesowały oczywiście sanktuaria i relikwie świętych, studentów i humanistów – uczelnie i biblioteki, przyrodników – ogrody czy minerały. Część relacji autorzy poświęcali jednak samej podróży: warunkom, w jakich przyszło im przebywać drogę oraz miejscom noclegu czy posiłku. Wrażenia te przekładały się na ogólne opinie autorów na temat postaw gospodarzących wobec podróżnych.

Diariusze podróży interpretowane były z punktu widzenia różnych dyscyplin: historii podróżowania (Mączak, 1984; Czornak, Stasiak, Wajs, 2015), antropologii i nauk o postrzeganiu (Kucharski, 2013; Wyrzykowska, 2007), historii literatury (Sajkowski, 1964; Dziechcińska, 1991) czy geopoetyki (Ossowska, 2014). Polskie badania nad życiem codziennym w podróżach nowożytnych zapoczątkował Antoni Mączak, który w swych monografiach (Mączak, 1984; idem, 1980) zarysował dzieje turystyki i określił pole do dokładniejszych badań. Korzystał on z relacji zagranicznych autorów podróżujących po Polsce i reszcie Europy, jak i dzieł polskich podróżników. Monografie podejmujące tak szeroką tematykę, oparte o tak bogaty zasób źródeł, wiążą się z selekcją materiału i nie pozwalają na dogłębne studium danego diariusza, co zauważył sam Mączak¹. Niniejszy artykuł sta-

* e-mail autora: barbarzak.dawid@gmail.com

¹ „Każdy ciekawszy i wnikliwszy diariusz podróży stwarzał nowe problemy i wiodł ku nowym działom [...] bibliotek. Każda taka wyprawa przekonywała dobitnie, że nie sposób ogarnąć zagadnienia, ani w sensie bibliograficznym, ani rzeczowym [...]. Jak jednak rozwiązać elementarny problem jakim jest wyczerpanie źródeł? Liczba relacji i innych materiałów rękopiśmiennych jest nieprzebrana” (Mączak, 1980, s. 7–8).

nowi zatem studium zagadnienia „podróżnego” w oparciu o relację jednego autora. Jako źródło posłuży *Anonima diariusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej, portugalskiej* z 1595 roku. Stanowi on relację młodego i niezbyt zamożnego szlachcica, który wyruszył z Neapolu na Sycylię i Maltę, po czym ponownie przez Włochy przepłynął się morzem do Hiszpanii. Przemierzając Półwysep Iberyjski od Barcelony przez miasta aragońskie do Madrytu, dotarł do Andaluzji, skąd przez Lizbonę (gdzie urywa się diariusz) zamierzał dotrzeć do Santiago de Compostela. Diariusz został wydany drukiem w 1925 roku², doczekał się jednej przedwojennej monografii oraz dość licznych artykułów w czasopiśmie i rozdziałów w pracach z zakresu staropolskiego piśmiennictwa, historii podróży bądź kulturowych związków polsko-hiszpańskich czy polsko-włoskich (zwykle jednak o przekrojowej tematyce)³.

W dotychczasowych pracach podejmujących problem umysłowości autora, badacze podkreślają zafascynowanie Anonima narodem hiszpańskim i często przytaczają *passus* o gościnności:

Zalecają drugie narody *ex hospitalitate* i miłości bliźniego; któż taką ukazuje między wszystkimi narodami chrześcijańskimi *inter Europaeos* [między europejskimi – D.B.], jako u Hiszpanów? (25 VIII, s. 68)

Powyższy fragment stanowi jedno z pierwszych źródeł do badań nad staropolską gościnnością (Niewiara, 2010, s. 246)⁴. Inne narody, jak włoski, nie zasłużyły u Anonima na zbyt pozytywną opinię:

Słyszałem ja często, że im [Hiszpanom – D.B.] pychę przypisują, i pókim się im z bliska nie przypatrzyl (jako i ci *auriti testes et iudices* [świadkowie ze słuchu i sędziowie – D.B.]), mieszkając z Włochy, z Francuzy, *hominibus levibus magis, quam humanis* [ludźmi bardziej pospolitymi aniżeli mającymi ogładę – D.B.], tożem rozumiał; ale gdy im ich w Hiszpanii pospolitego życia i obyczajów ludzkości, uczynności, szczerości, stateczności tak w życiu, jako i słowie, doznał, nie mogę inaczej rzec, jedno daj Boże nam Polakom takie obyczaje i cnoty. (25 VIII, s. 67)

Anonim zdecydowanie niżej ceni gościnność Francuzów i Włochów niż Hiszpanów, określając ich przymiotnikiem *levis*, znaczącym tyle, co „powierzchnowy”, „pospolity”, „niegodny zaufania”. Podkreśla przy tym rzetelność swych sądów, podyktowanych osobistym doświadczeniem, nie zaś krążącymi o obcych narodach stereotypami. Celem niniejszego studium jest próba zebrania owych pozytywnych i negatywnych doświadczeń Anonima, które złożyły się na jego

² *Anonima diariusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej, portugalskiej (1595)*, wyd. J. Czubek, Kraków 1925 (wszelkie cytowane fragmenty opatrzyć datą dzienną i numerem strony według tego wydania). Podstawa wydania, późniejsza o sto lat kopia rękopiśmienna, znajduje się w Bibliotece Narodowej, sygn. 5376/B, por. *Antologia pamiątek polskich XVI wieku*, red. R. Pollak, Wrocław 1966.

³ Czytelnika zainteresowanego ogólnymi informacjami o źródle i autorze odsyłam do zamieszczonych w bibliografii prac: Hahn, 1935; Hartleb, 1935; Barycz, 1955; Kaczmarek, 1966; Magnuszewski, 1974; Backvis, 1975; Barycz, 1977; Kucharski, 2007; Barbarzak, 2013a, 2013b, 2014.

⁴ Przedstawiciele lingwistyki kulturowej widzą w relacji Anonima pierwsze źródło, w którym użycie łacińskiego terminu *hospitalitas* odpowiada znaczeniem używanemu w późniejszej polszczyźnie terminowi „gościnność”. Podkreśla się m.in. związek gościny z pojęciem „czci”, które zachowało się w takich słowach jak „uczta” czy „poczęstunek”, mających na celu „uczczenie”, rozumiane nie jako świętowanie jakiejś okazji, ale oddanie należnej czci wobec gościa, przybysza (Pisarek, 2016, s. 34–35).

opinie o gościnności bądź niegościnności śródziemnomorskich narodów. Przedmiotem analizy czynimy te fragmenty diariusza, w których autor staje się gościem, jako pasażer statków, bywalec gospód czy najemca lądowych środków transportu. Postaramy się ustalić, jak kontakty międzyludzkie, nawiązywane z gospodarzami i towarzyszami podróży, rzutowały na jego opinię o gościnności danego kraju i narodu. Ponieważ relacja obejmuje głównie wrażenia z Włoch i Hiszpanii, najwięcej miejsca poświęcimy opiniom na temat mieszkańców tych krajów. Opinię o Francuzach trudno poprzeć doświadczeniami Anonima, których w diariuszu prawie nie znajdujemy. Nawet ta o Włochach nie jest nam znana w całości, jako że dziennik ma swój początek w Neapolu, autor zaś z pewnością zwiedził również północną Italię⁵. Przyjrzymy się również kontaktom Anonima z kawalerami maltańskimi, a rozważania dopełnią nieliczne acz wymowne wzmianki autora o jego doświadczeniach z Żydami i Turkami. Perspektywa badawcza niniejszego rysu sytuuje się między historią podróżowania a historią obyczajowości, gdyż podjętym tematem jest doświadczenie gościnności w podróży.

Na początku wyjaśnimy interesujące nas pojęcie gościnności. We współczesnej polszczyźnie terminy „gościnny” czy „gościnność” odnosić się mogą nie tylko do postawy gospodarza wobec gościa, ale także wobec dostępności terenów czy krain⁶. Niegościnnymi ziemiami nazwiemy potocznie te zamieszkane przez niegościnnych ludzi, jak i te o niesprzyjających warunkach naturalnych. Należy mieć na uwadze, że w staropolszczyźnie szesnastowiecznej terminy „gościnność”, „gościnny” stosowano tylko w odniesieniu do ludzi. W analizowanym diariuszu pojawiają się one wyłącznie w formie łacińskiej (*hospitalitas*). *Słownik polszczyzny XVI wieku* (Maciejewska, 1974a, s. 58) definiuje gościnność jako „chętnie i uprzejmie podejmowanie kogoś w swoim domu”, podobnie wyjaśnia on przymiotnik „gościnny” (Maciejewska, 1974b, s. 58–59). Znaczenie gościnności rozumianej jako „serdeczność okazywana gościom” utrwaliło się dopiero w wieku XVIII (Pisarek, 2016, s. 35). Szesnastowieczna gościnność wypływała zwykle z dwojakiego źródła: albo z obowiązków feudalnych, albo też z chrześcijańskich cnót czy powinności religijnych. O tym, że Anonim łączy gościnność z tą chrześcijańską perspektywą, świadczy fragment opisu hiszpańskich obyczajów, gdzie autor stawia *hospitalitas* tuż obok miłości bliźniego, co pozwala przypuszczać, że obydwie cnoty wynikały z nowotestamentowych zasad *agape* czy *caritas* (Pisarek, 2016, s. 32–33). Z uwagi na głęboką religijność Anonima⁷ właściwe wydaje się rozumienie gościnności w duchu chrześcijańskim. Jakub Wujek pojmuje ją jako „przyjmowanie podróżnych i ubogich do

⁵ W innym diariuszu łacińskim, którego autorstwo przypisuje się Anonimowi (Barycz, 1955, s. 65), niewiele miejsca poświęca autor gościnności. Przysłów o włoskich miastach, jak to „*Siena ha quattro cose: piena di torre e di campane, di bardaschi e di puttane* [Siena ma cztery rzeczy: pełna jest wież i dzwonów, zniewieściałców i ladacznic – D.B.], nie możemy traktować jako zdanie samego autora, raczej jako świadectwo opinii, poznanej w drodze. Świadczą o tym kąśliwe powiedzenia o włoskiej Genui (17 VII, s. 54) i hiszpańskiej miejscowości Targa (31 VIII, s. 75), które Anonim w omawianym przez nas diariuszu przytacza, lecz nie bierze ich na poważnie.

⁶ *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego odnotowuje przenieśnięte znaczenie tego przymiotnika, cytując m. in. *Ogniem i mieczem* Sienkiewicza: „Ziemia była zbyt mało gościnna i mało dostępna...”. Pobrane z: <http://sjp.pwn.pl/doroszewski/goscinnny;5431165.html> (10.03.2016).

⁷ Religijność Anonima najlepiej ukazuje jego reakcja na relikwie w maltańskiej zakrystii, gdzie ucałowanie ręki św. Jana Chrzciciela „za największe, którychemkolwiek przez wszytek żywot swój doznał, błogosławieństw bożemi poczytam i dla uciechy dusznej i dla utwierdzenia wiary ś. powszechniej, którą mię Pan mój z łaski swej oświecił” (25 III, s. 23).

domu swego, rozkazaną i zaleconą” (Maciejewska, 1974a, s. 58). Definicja ta wydaje się tym bardziej odpowiednia, że autor relacji uważał się za pielgrzymą⁸.

Pierwszy podrozdział dotyczyć będzie doświadczenia gościnności na morzu, drugi na lądzie. Po analizie i porównaniu poszczególnych doświadczeń podróźnych autora, w trzecim podrozdziale postaramy się ustalić, na ile wpłynęły one na cytowane wcześniej ogólne opinie Anonima o gościnności poszczególnych narodów śródziemnomorskich.

Gościnność na morzu

Opis podróży morskich w relacji Anonima zajmuje głównie pierwszą część diariusza, obejmującą drogę przez południowe Włochy, Sycylię i Maltę. Autor często wchodził w kontakty z właścicielami statków oraz współpasażerami. Podkreślić należy zależność mobilności podróźnych od dostępności statków oraz umiejętności i doświadczenia lokalnych żeglarzy. Dobrym przykładem jest Cieśnina Messyńska, której zagrożenia (skały i wiry morskie, od wieków zwane Scyllą i Charybdą), potrafili ominąć tylko tamtejsi marynarze: „jakoż i teraz nie każdy sternik obcy chce się tam puścić, ale zajmują tamtecznych świadomych” (12 III, s. 8).

Na bezpieczeństwo podróży przekładał się też wybór statku, choć z uwagi na zmienne warunki pogodowe nigdy go nie gwarantował. Krótsze podróże wzdłuż wybrzeży Neapolu autor pokonuje na feluce, „zowią łódź bierną do 30 osób” (3 III, s. 1). Jej zaletą jest niewątpliwie łatwa dostępność i niski koszt przewozu, wadą zaś – powolność i ciągłe uzależnienie od wiatrów. Spłynięcie wzdłuż neapolitańskiego i kalabryjskiego wybrzeża zajęło tydzień. Żeglowano za dnia, także w nocy. Przy dłuższych podróżach autor decydował się na większe jednostki: galery bądź okręty kupieckie, co wiązało się często z dłuższym czasem oczekiwania na rejs: „Tum się bawił, aż się okręt zgotował, bom się obawiał do domu na felugach dla bandytów i Turków” (2 IV, s. 29) – pisze autor podczas dwudniowego oczekiwania okrętu na Maltę. Statki to naprawiano, to znów wyglądano pomyślnych wiatrów, czasami termin dyktowały powody handlowe czy polityczne (np. port w La Valletcie zamknięto, by nie wypłynęła stąd informacja o śmierci mistrza tamtejszych kawalerów maltańskich). Innym razem, dotarłszy tartaną do Nicei z grupą Francuzów, decyduje się dalej płynąć z pewnym hiszpańskim kupcem z Raguzy, posłanym do Hiszpanii od kawalerów maltańskich. Na okręt trzeba było czekać dwa tygodnie, gdyż „go poprawiano i smolono, bo już był przystarszym” (29 VII, s. 57). Większy statek nie był gwarancją bezpiecznej podróży, gdyż zarówno feluki, jak okręty narażone były na sztormy. Poniższe fragmenty wskazują, że również pasażerowie mieli na pokładzie przydzielone zadania, jak np. wypompowywanie wody:

Uderzył na nas wielki deszcz, potem wicher tak wielki, że rady nie było ująć [...] feluga jęła nam zalewać, ażeśmy powyskakowawszy, dobrnąć musieli i felugę [z] sobą zachować, za co chwala Panu Bogu. (14 VII, s. 52)

⁸ Anonim podróżuje do Composteli zdecydowanie okrężną drogą i jest uznawany przez badaczy za turystę, sam siebie nazywa jednak pielgrzymem: „ja tylko pielgrzymstwo swe odprawię” (6 VII, s. 38), w innym miejscu: „mniebie długo się bawić jako pielgrzymowi” (12 III, s. 10).

Alic okręt znowu bez żadnego gwałtu trzasnął i w tem woda jęła przybierać weń. Nie kazał nam jednak botsman ustawać w robocie, mówiąc, że jednako zginąć, a przecię robiąc, nadzieja większa zdrowia. Alic Pan Bóg z wielkiej opatrności swej przeciw nędznym grzesznym ludziom cudownie poparł nas lekuchnym wietrzykiem do wyspy Majoriki. (28 VIII, s. 59)

Racjonalna współpraca załogi i pasażerów ustępowała wobec bezsilności aktom religijnym, jak modlitwa czy zanoszenie wotów błagalnych⁹:

nikt swego urzędu na okręcie nie pilnował, tylko się gotował Pana Boga witać, wota każdy uczyniwszy, a marynarzowie pospolite wotum wszyscy czynili, kielich do P[anny] Maryi di Mondovi w Sabaudyi, na który i myśmy się im, to jest, pasadzieri obcy, przyłożyli. (14 VIII, s. 58)¹⁰

Działanie dla wspólnego celu oraz dzielenie tej samej wiary z pewnością pozytywnie wpływało na budowanie relacji między nimi. Owocem kontaktów autora z załogą jest terminologia żeglarska, której Anonim, wcześniej niemający styczności z żeglugą, prawdopodobnie nie znał¹¹. Są to nazwy wiatrów, jak *maestrale* czy *sirocco* (12 VIII, s. 57), dokładny opis *correnti*, czyli prądów morskich (12 III, s. 8), wspólne obserwowanie świateł „na maszcie średnim nad koszem, zowią Włoszy San Ermo” (11 VIII, s. 57) czy też marynarskie przysłowia: „*Dio me guari di tramontana turbida e levante chiaro*, to jest: »Strzeż mie, Boże, od wiatrów północnych dżdżowych a wschodnich jasnych«” (28 III, s. 28). Rozmawiano także o mijanych atrakcjach turystycznych, co z pewnością wpływało na zawiązywanie zażyłości między współpasażerami. Podczas przybrzeżnego rejsu feluką z Neapolu na Sycylię „jezuitowie, którzy ze mną byli” pokazują Anonimowi na brzegu morza „wodę słodką, z gruntu morskiego wypływającą” (3 III, s. 1). W drodze powrotnej, w miejscowości Gaeta, „nakupiwszy sobie żywności, śliśmy na górę do zamku” (7 VII, s. 48). Anonim wspomina też o wspólnych posiłkach towarzyszy „przybrzeżnej” podróży:

Tuśmy strawili wszystko odwieczerze k woli towarzyszowi, szlachcicowi tamtecznemu, *il Sig.* Leandro Ruffo, który z nami z Neapolim jechał. (11 III, s. 6)

Nieco inaczej przedstawia się znajomość z kupcem weneckim, z którym „jechał do Neapolim na feludze; ten mię wziął z sobą żywiąc mię swym kosztem” (6 VI, s. 36). Obu podróżników połączyły przykre doświadczenia. Anonim dopiero co zbiegł z niewoli na galerach (o czym niżej), Wenecjanino-

⁹ Po podróży z Malty na Sycylię autor wraz z marynarzami dziękuje w tamtejszej świątyni: „przyplnęliśmy do portu w Trapani rano ze dniem i śliśmy zaraz wszyscy do P. Najświętszej, która tam wielkie cuda czyni, *cum votis* [z wotami – D.B.] (30 III, s. 28).

¹⁰ Podobny opis sztormu znajdziemy w podróży z Sycylii na Maltę, gdzie również objawia się religijność załogi i pasażerów: „Tu już nie wiem dalej co się ze mną działo, bo strach i oczy i rozum pomylił zgoła przez ten poniedziałek cały i wtorek [...]. Mgła i ciemność była barzo wielka, także rady ani pomocy żadnej się nie spodziewając, tylko co rudla trochę powrosami nadwiązali, już tak na łaskę Bożą puścili się wszyscy” (20 III, s. 21).

¹¹ W jednym fragmencie autor odnotowuje, iż jest to jego „pierwsza nawigacja”, co poskutkowało dolegliwościami fizycznymi: „zmieniło mi się powietrze, nie tak jako więc pospolicie bywa, że *nauseant* [mają nudności, wymioty – D.B.] barzo ludzie. Ależ przez te dwa dni nie mógł żadną miarą *uti beneficie naturae in reddenda urina* [zaznać dobrodziejstwa natury w oddawaniu moczu – D.B.], skąd miałem tak wielki ból, że mię i one strachy ledwo co obchodziły (20 III, s. 21).

wi zaś „kilka dni przedtem okręt, idący z Aleksandryj, u Augusty w Sycylii rozbił [się]” (6 VI, s. 36). Upamiętnienie historii kupca wskazuje na rozmowy, jakie obaj mężczyźni toczyć musieli w podróży. Otwartość i pomoc Włocha nie były bezinteresowne: po dotarciu do Neapolu Anonim opłaca mu „farlon i strawę, tak że był kontent” (11 VI, s. 36). Przykłady te pokazują szereg relacji nawiązywanych podczas podróży morskich, które z pewnością rzutowały na ocenę gościnności. Z kontaktów tych bije otwartość pasażerów i załogi, wspólnota wiary, ale i obowiązki, jak praca na pokładzie czy konieczność opłaty. Trudniej jest natomiast ocenić doświadczenia Anonima z kawalerami maltańskimi. Anonim podkreśla rolę zakonu w obronie wybrzeży włoskich, a tym samym w czynieniu tych ziem bezpiecznymi i gościnnymi¹². Podróżnik dociera do maltańskiego portu po sztormie. W ciężkim stanie wyciąga go na brzeg łódka strażnicza, a gwardian prowadzi na nocleg do pałacu jednego z kawalerów (Włocha z pochodzenia, sądząc po nazwisku, gdyż nazywał się Gioan di Capece). Świadczy to wszystko o życzliwości i gościnności maltańskiej. Ufność w niezawodność tamtejszych galer sprawia, że Anonim właśnie na nich pragnie wyruszyć w drogę powrotną do Neapolu. Niestety zły los sprawia, że zamiast tego poznaje on również ciemniejszą stronę działalności zakonu, która okaże się dla niego zdecydowanie mniej przyjazna. Nieszczęsny pojedynek sprawia, że autor nie trafi na galery jako pasażer:

Pan Bóg mię nawidziel złym człowiekiem, żołnierzem dziesiętnikiem z galer, który ze mną w gospodzie stał i nazbyt przepiecznie sobie poczynając, przyszło mi do tego, zem się mu musiał nie dać bić i obraziłem go w prawy bok i szpadym mu zaraz w nim odbiegł. Uciec nie było gdzie, doszło (s) mię zaraz, wsadzono na galery, pieniędzy 12 skutów, które mi zostały, pobrano. Ozwać się wstyd mię było dla nacy, i tak siedziałem na tych wierzchnych galerach całe 4 niedziele w żelaziech. (23 IV, s. 30)

Pojedynek w gospodzie tłumaczy może, dlaczego w niektórych miastach włoskich obowiązywał podróźnich nakaz pozostawienia u bram miejskich broni, zapisania nazwiska i wybranej gospody (Mączak, 1984, s. 84). Enigmatyczność opisu nie pozwala stwierdzić, co było przyczyną bójki, nie wiemy nic o pochodzeniu galernika. Joannici do wiosła na swoje galery rekrutowali częstokroć skazańców (Guilmartin, 1974, s. 114–119). Domyślać się możemy, że ów galernik to osoba o niskim statusie społecznym, od której trudno oczekiwać szacunku dla cudzoziemca czy honoru wobec adwersarza w pojedynku (z tym spotka się Anonim dopiero w Hiszpanii).

Na wyprawę łupieżcze kawalerów Anonim wypłynął 15 i 20 maja: „dwakroć wyjeżdżałem na kurs, to jest, na zdobyczy, jako Węgrzy zowią, czatami pod afryckie lądy” (8 V, s. 33). Na galerach Anonim zaznał wrogości od towarzyszy wiosła, mszczących się za zranionego kolegę: „za zdrowiem adwersarza mego pofolgowano mi, obrawszy mię z pieniędzy do kęsa, tylko mi było zostało 5 karlinów, jako 20 groszy naszych” (20 V, s. 33). Mimo tego trudno uznać, że tkwił za kuty na galerze przez cztery tygodnie, jak pisze. Świadczy o tym nad wyraz dokładny opis ceremonii pogrzebowej zmarłego wówczas wielkiego mistrza oraz uroczystego wyboru jego następcy. Anonim musiał być wówczas obecny w kościele, gdyż pisze: „Przy mnie obrali byli Hiszpana, starca dobrego Don Garzes” (8 V, s. 32).

¹² „Toż tu zaś u Karla V. cesarza, uprosili sobie tę wyspę za bożem prawie przejrzeniem, gdyż może ją nazwać broną nie tylko włoskiej ziemi, ale i wszystkich zachodnich państw; by ją Turek miał trzymać, nigdyby się Włoszy nie osiedzieli w pokoju, bo jest rzecz mocna, niedobytą, a prawie na stręcie (s) i gościńcu włoskiej ziemi” (27 III, s. 26). Por. Braudel, 1977, s. 384–390.

Pojedynek nie był jedynym w podróży Anonima. Już nie na morzu, w drodze do Madrytu dochodzi do pojedynku z towarzyszącym autorowi chorążym hiszpańskim. Postawa Hiszpanów wobec walczącego o honor cudzoziemca wydaje się Anonimowi wzorowa:

Tu nie mając pokoju od swego chorążego, wymknęła mi się cierpliwość i uprosiwszy sobie u drugich jego kompanów licencyją, w polu w drodze przyszło mi z nim na próbę; tak żeć przecię P. Bogu chwala, obraziwszy go w rękę, zjednałem sobie i pokój i miłość. Jakoż wielkiej cnoty i szczerości ich doznałem w tym, że widząc mię być ukrzywdzonego, choć cudzoziemca, i gwałtu mi czynić nie dali i ledwie sami nie pomagali; bodaj tak u nas! (16 IX, s. 85)

Znów trudno pojąć przyczynę konfliktu, jednak bójka (inaczej niż w przypadku pojedynku z galernikiem na Malcie) prowadzi paradoksalnie do rozładowania napięcia, honorowego rozwiązania konfliktu, a nawet serdecznego pojednania. Hiszpanie byli powszechnie cenieni przez Polaków za męstwo i honor (Kucharski, 2007, s. 176–178, 182). Przytoczone wyżej przykłady postawy Hiszpanów z pewnością wpłynęły na końcową opinię autora o hiszpańskiej gościnności.

W odniesieniu do joannitów, Anonim doznaje pomocy jako topielec, ale też cierpi miesięczną służbę na galerach. Nie znajdujemy jednak na kartach diariusza słów deprecjonujących zakon, wręcz przeciwnie. Anonim zauważa, że u podstaw zgromadzenia legła zasada, by „chore opatrować, *hospitalitatem exercere* [gościnność uprawiać – D.B.]” (27 III, s. 26). Nasz podróżnik skutki pojedynku bierze na siebie, a co więcej, zataja swe pochodzenie, by skłonny do bójki rodakom nie przynieść ujemy za granicą.

Gościnność na drogach i w gospodach

Najdogodniejszą formą pobytu była w XVI wieku gościna prywatna u krewnych bądź znajomych (Mączak, 1980, s. 54; Casson, 1981, s. 140–142). Osobą, która najcieplej podejmuje autora diariusza, jest rodak, ks. Stanisław Reszka, dyplomata przebywający w Neapolu. Będąc jeszcze na Malcie, Anonim mówił wprost, że bał się płynąć na felugach „do domu” (2 IV, s. 29). Jeśli nie miał na myśli powrotu do ojczyzny, a pod pojęciem „dom” ukrył Neapol, świadczy to o jego głębokim związku z tym miastem. Anonim pozostaje „na osobliwym powietrzu neapolitańskim *a la Chiaia*” (prawdopodobnie nie po raz pierwszy¹³) przez długi okres 25 dni, „gdzie się prawie na wszystkim miał, jak u własnego ojca” (11 VI, s. 36–37). Dom opata jędrzejowskiego był zatem ostoją gościnności i polskości, zwłaszcza że bywali u Reszki również inni szlachcice, którzy „zabawami swemi wszystkie onę molestują tak mi wybili, że zapomniawszy wszelakiej nędry, wziąłem przed się drogę do ś. Jakuba do Kompostelli” (11 VI, s. 37)¹⁴. Okolice Neapolu to

¹³ Anonim wspomina np. że „niegodny oczyma swemi patrzył” (6 VII, s. 42) na cud św. Januarego w Neapolu, który ma miejsce co roku w maju, a więc przed początkiem relacji. Okolice Neapolu były Polakom dobrze znane, Anonim nie chciał wręcz niektórych atrakcji opisywać, gdyż „rzadko który się znajdzie, cokolwiek świadomy włoskich krajów, któryby nie był tam (6 VII, s. 37–38). Wspomina też, że miasto Tarracina znajduje się na gościńcu, którym jeździł do Rzymu (7 VII, s. 49).

¹⁴ Staropolską chęć pielgrzymowania krytykuje w *Worku Judaszów* Sebastian Klonowic: „kiedy już przewie pewny gościniec do Rzymu, nie zatrzyma go doma ni lato ni zima. Zawsze mówi: wen dalej, mknie do Komposte, widzieć miasta, klasztory, szpitale i cele” (za: Hahn, 1935, s. 7).

dla autora diariusza przestrzeń znajoma, gdzie „do kilkudziesięciu razów bywał”, jeżdżąc gościńcem do Rzymu, gdzie być może pobierał nauki (II VI, s. 36–37). Dokładność opisu nadaje relacji cech niemalże przewodnika po Kampanii (Hahn, 1935, s. 62).

Anonim jest podróżnikiem dość pospiesznym; chce wiele zobaczyć, więc w mniejszych miejscowościach nigdy nie przebywa dłużej niż jeden dzień. Zdarza mu się noc spędzić w drodze, np. dla korzystnych wiatrów na morzu albo dla uniknięcia skwaru dnia, jak w Aragonii. W takich przypadkach pisze nieraz o krótkich odpoczynkach i wyruszaniu w dalszą drogę. Wiele jest na kartach diariusza lakonicznych sformułowań typu „tuśmy stanęli na noc”, „tu nocleg”, mówiących jedynie o miejscowości postoju. Na przykład podczas żeglugi na południe Włoch autor nie precyzuje, czy nocowano w gospodach, czy może na zacumowanej feluce albo pod gołym niebem. Słowo „nocleg” oznaczać może tyle co „odpoczynek”, ale i miejsce tego odpoczynku. W paru przypadkach spał pod gołym niebem, co wiązało się bądź z dobieciem do brzegu, gdzie nie było portu, bądź też z zabłądzeniem na lądzie. Do dłuższego pobytu zmuszało nieraz zdrowie (Mączak, 1980, s. 121–122), jak w Toledo, gdzie przez tydzień leczył się z gorączki:

Nazajutrz rano febra mię ujęła tak, że ten dzień cały leżał. We wtorek wstawszy i chodząc po mieście, morzyłem się i postem i potem [...]. Dla tej tedy alteracyjnej mieszkałem tu aż do niedziele. (24 IX, s. 88)

Autor niekiedy dokładniej opisuje panujące w gospodach warunki i relacje z gospodarzami. Pięszce wędrowki po nieznanym okolicy sprawiają, że Anonimowi nie zawsze udaje się znaleźć gospodę. W sycylijskiej miejscowości Pozzallo, w oczekiwaniu na okręt Anonim spędza dwa dni u hiszpańskiego żołnierza:

ledwie gwardyan, Hiszpan, na onę wieżę przyjął i zaledwie przedawszy mi trochę chleba i wina kazał mi na sali leżeć na wełnie [...] alic ja nie tylko w nocy nie spał, ale i nazajutrz cały dzień, oganiając się pchłom, miałem co czynić znowu o chlebie. (18–19 III, s. 20)

W nieco lepszych warunkach nocuje Anonim w Katanii, gdzie „blisko portu znalazłem sobie gospodę u ubożego jakiegoś człeka, który mi i sałaty i słomy na pościel nie żałował” (30 V, s. 35)¹⁵. W maltańskim Burgo (Birghi), jednym z miasteczek położonych wokół zatoki portowej Valletty, Anonim najmuje sobie „gospodę u jednej wdowy Murzynki, trzeci dom pod kastellem S. Angelo przy samym porcie” (22 III, s. 21), skąd przez tydzień zwiedza okolicę. Z pewnością spotyka tam dobre warunki, gdyż nie znajdujemy słowa niezadowolenia. Uciekły z galer, w sycylijskim Lentini liczy na gościny u biskupa maltańskiego, któremu (za opłatą) chciał przekazać wieść o zmarłym mistrzu kawalerów maltańskich:

ale przecię pokazał włoski figiel nade mną, żeby mię leda czem zbył; wybadawszy wszystko na mnie, dopiero powiedział, że to już wiedział od kilku dni (a rzecz była niepodobna), tak że przecię nakarmiwszy mię dobrze, nazajutrz dał mi 6 karlinów, to jest 24 grosze nasze. (28 V, s. 34)

¹⁵ We włoskich *alberghi* na łóżkach zdarzały się ślady osób chorych wenerycznie czy cierpiących na świerzb, powszechnie więc wkładano bieliznę. W Europie panowały rozmaite zwyczaje co do pościeli. Niemcy na przykład preferowali pierzyny, zaś Francuzi materace (Mączak, 1980, s. 40–41, 49–50). Anonim o łóżkach w gościńcach nic nam nie mówi, może umyślnie uwypuklając tylko ekstremalne warunki noclegów.

Możemy się domyślać, że u biskupa zaznał Anonim bogatszej gościny niż w ubogich gospodach, acz miał też wobec niego większe oczekiwania. Podkreśliśmy również, że przewrotną postawę maltańskiego duchownego określił „włoskim figlem”, co świadczy, że mieszkańców Malty nie postrzegano jako Maltańczyków (obywatelstwo takie wszak nie istniało), lecz w zależności od pochodzenia.

O wiele cieplej i serdeczniej traktuje Anonima inny duchowny, którego spotyka w katalońskim klasztorze Montserrat, gdzie podróżnik znajduje krótkie schronienie po deszczowej drodze:

Był tam za mnie najpierwszy od klasztoru stary barzo kapłan, siwy jak jabłoń, który poznawszy mię, żem nie Hiszpan, pytał, com zasz, i zaraz szedł *ad geographicam tabulam Universalem* [do mapy świata – D.B.]; gdy obaczył, jako daleko od Monserratu, zląkszy się, jeśli mam jeszcze rodzice żywe i jeśli *licentia* [za pozwoleniem – D.B.] ich tu zaszedł¹⁶, potym z płaczem włożywszy na mię ręce swe, błogosławił mi, za co niech będzie Pan Bóg pochwalon. Wierzę, że i tego modlitwa przed Majestatem Pańskim niepomału ważna była. (27 VIII, s. 74)

Klasztor benedyktynów Montserrat stanowił jeden z ważniejszych punktów na Drodze św. Jakuba. Pewnie dlatego Anonim wspomina, że każdemu pielgrzymowi zapewniano trzydniowy pobyt, dostosowany oczywiście do stanu społecznego przybysza¹⁷:

Kożdemu pielgrzymowi trzy dni powinni dać wczesny dostatek [odpowiednie wyposażenie – D.B.] i dają złożenie [legowisko – D.B.] także wedle kondycji kożdego. A cały rok się tam nigdy ciżba nie przebierze; dziwna rzecz barzo, jako staje intraty [dochodu – D.B.] na taki rozchód. (26 VIII, s. 73)

Innym kłopotem, z jakim zmagał się Anonim, jest biurokracja, której doświadczył w kupieckiej Genui. Oto sposób, w jaki potraktowano go tam podczas wynajmowania gospody:

gdym szedł do osteryi albo gospody, przyjąć mię nie chciano, ale pierwej kazano mi do urzędu opowiedzieć się; gdzie gdy mię z tejże gospody czeladnik zaprowadził, pytano mię kto, skąd, poco, dokąd, a wszystko pisano. Potem, gdym prosił o tęż gospodę (bo więc inaczej sam ten urząd naznacza gospody, który chce), dano mi kartę, znak na trzy dni tylko; po trzech dniach musiałem znowu po drugą na drugie trzy dni chodzić. A tak zwyczaj tam jest z kożdym, któżkolwiek przyjedzie, żaden gospodarz ni-ko go nie przyjmie bez znaku od urzędu. (17 VII, s. 54)

Po „kartę pobytu” chadzał więc Anonim co najmniej trzykrotnie, skoro z Genui wyjechał dopiero dziesiątego dnia. Z drugiej jednak strony ta uciążliwa kontrola pozytywnie wpływała na bezpieczeństwo miasta. Anonim sam zauważył, że nikt, poza urzędnikami i wojskiem, nie nosił tu broni. Potępiające miasto przysłowie „Genoa have il mare senza pesce, montagne senza le-

¹⁶ Pytanie o rodziców sugeruje być może młody wiek Anonima (Barycz, 1955, s. 69–70; Makowiecka, 1984, s. 86).

¹⁷ Pielgrzymi okresu hiszpańskiego Złotego Wieku to przede wszystkim cudzoziemcy, jak pisze Marcelin Defourneaux (1968, s. 96–97): „Ale raczej spośród cudzoziemców rekrutują się pielgrzymi, którzy starą *drogą francuską*, wytyczoną w XII wieku, wędrują do Composteli, aby tam oddać cześć grobowi Apostoła, i zatrzymują się w hospicjach, fundowanych niegdyś ku ich wygodzie. Hospicjum Królewskie w Burgos gości corocznie osiem do dziesięciu tysięcy pielgrzymów »francuskich, gaskońskich i innych nacji, którzy zgodnie z regułą mogą tam spędzić dwa lub trzy dni, a nikt nie wie« – powiada zarządca hospicjum – »ani dokąd się potem udadzą, ani po co przybywają, ani czy też naprawdę odbywają pielgrzymkę«”.

gna, le donne senza vergogna, huomini senza fede [Genua ma morze bez ryb, góry bez drewna, kobiety bez wstydu i mężczyźni bez wiary – D.B.]” (17 VII, s. 55) uznaje za zdecydowanie przesadzone. I choć zauważa w Genuańczykach „wdzięczność i ludzkość piękną”, to jednak określa ten kupiecki naród jako „łakomy na pieniądze” (17 VII, s. 56). Może przyczynił się ten pogląd do wyrażonej nieco dalej opinii o włoskim narodzie, choć powszechnie cenionym za uprzejmość, to jednak interesownym i chciwym: „Włochy wszyscy zalecają *ex humanitate* [z życzliwości – D.B.], ja przydam *palliatā spe lucri* [okrytej nadzieją zysku – D.B.]” (25 VIII, s. 68).

Dość podobną opinię wyrazi Anonim o Sewilli, której bogactwo chwali, upatrując w nim nawet błogosławieństwa Bożego, ale zauważa, że:

choć jest wszystkiego obfitość wielka, przecię barzo wszystko drogo; druga, rzemieślnik jest niepodobnie drogi: za real, to jest za nasze 4 grosze, świec trzewika nie weźmie prawie w rękę, nie tylko, by go miał naprawić, czegom sam doświadczył. (13 X, s. 97)

Samotna i pieszka wędrownica wskazuje, że autor nie należał do bogatej szlachty, podróżującej z orszakiem. Korzystne ceny usług i towarów rzemieślników z Saragossy, nieceniących się tak wysoko jak ich sewilscy koledzy, przekładają się bezpośrednio na dobrą opinię:

ani tańszego ani piękniejszego chleba nie masz nad ten tu [...] a i to, że kurdyban najpiękniej tu wyprawiają i obuwie najchędożej i zbyt mocno robią, czegom dobrze doświadczył. (8 IX, s. 82)

Przepisy formalne niepokoją Anonima nie tylko podczas najmowania noclegu, ale także w czasie przekraczania granic. Oto opis kontroli mającej miejsce na granicy aragońsko-kastylijskiej we wsi Tortuera, w której:

myta wybierają, a wybierają je nie tylko od kupieckich wszelakich rzeczy, ale i od wszystkich podróżnych ludzi, kto jenokolwiek jest a ma co nowego przy sobie [...]. Jam tylko w tłumoczku miał parę rękawów płóciennych białych dla przygody, jedne zdarszy, mieć drugie pogotowiu, a musiałem od nich płacić, co kazano. A kto by co przemycił, wszystko gubi i zdrowie na dyskrecyą sędziów. (12 IX, s. 84)¹⁸

Zastanawiające jest, że mimo konkretnych przypadków drożyzny czy częstego pobierania myta Anonim nie postrzegą Hiszpanów jako zdzierców.

Podobnie jak o noclegach, również o posiłkach autor nie zawsze pisze wprost. Częste wyrażenia „po obiedzie” traktować powinniśmy raczej dosłownie, choć mogą znaczyć tyle co „popołudniu”. Autor nieraz zatrzymywał się tylko na krótko, by spożyć posiłek, kwitując to zwykle sformułowaniem „tu pokarm” czy „na obiad 3 mile do...” Czasem żywność kupowano na zapas. Przy dłuższych trasach pieszych autor pił wodę ze źródeł, których jakość określał przy opisie danej krainy czy miasta. W Aragonii Anonim użalał się na piaszczyste tereny i słabo zaopatrzone gospody:

¹⁸ W jeszcze innym miejscu trzykrotny pobór myta jednego dnia zakrawa o komizm: „Nazajutrz 2 mili Alitaria [Huevar de Aljarafe – D.B.]. Tu znowu takie myto, jak i z Aragoniej do Kastelli. Jadąc 3 mile, Palma i znowu doana albo myto i miła granica portugalska od Andalucyi albo Betyki; rzeka ją czyni Guadiana, *olim Anas*. 5 mil Serpa; nocleg, także portugalska znowu doana” (17 X, s. 97).

Zażylem tego dnia takiego gorąca, że chodzę miał dwoiste podszycie w trzewikach, poczyniły mi się pryszczki [odciski – D.B.] na podeszwach [...] więc do tego nie było nigdy wody na drodze. Kiedy się trafi, że nadejdiesz karcznię albo dom jaki w polu, trzeba lepiej, niż wino, płacić wodę, bo się winem nie ochłodzisz, a wodę z daleka wożą albo w cysternach chowają zamkniętych dla siebie i bydła etc. Jak żyw, nie pomnię, żebym większy głód *in siti* [z pragnienia – D.B.] cierpiał. (3 IX, s. 77)

To raczej przykład niegościnności krainy niż złej woli gospodarzy. Z innych źródeł wiemy, że hiszpańskie *ventas* nie grzeszyły jakością, a brakowi wody towarzyszył czasem brak jedzenia¹⁹. Karczmarze z południa polowali na dzikie króliki, karmiąc nimi gości, o czym wspomina Anonim: „i to też ta najczęstsza i najlepsza potrawa, królik pieczony z limuniowym albo pomarańczowym kwasem, oliwą a pieprzem” (4 IX, s. 78). Chwali tamtejsze wino i oliwę, które ziemia hiszpańska „nad wszystkie inne *Europae provincias* dobre i mocne i obficie rodzi” (25 VIII, s. 67). Na smak potraw Anonim w relacji ani razu nie narzeka, dziwiąc się jedynie, że tak pospolite hiszpańskie dania jak żółędzie czy *olla podrida* cieszą się zainteresowaniem cudzoziemców, w tym Polaków²⁰. Na południe Sycylii Anonim musiał wyruszyć piechotą, gdyż „mi za pewne na gościńcu powiedziano o bandytach i konia mi nając nie chciano dlatego”²¹. Zważywszy, że tego samego dnia zostaje on istotnie napadnięty, postawę właściciela koni z Syrakuz uznać należy raczej za dobrą radę aniżeli brak empatii wobec przybysza. Na szczęście empatii tej nie zabrakło, paradoksalnie, owym bandytem, którzy:

naszamotawszy się mną, a nic przy mnie nie znalazzy, pošli zaś w las, dawszy mi jeden dwa *testoni*, jako 20 i kilka groszy, z wielkiego rzekomo **miłosierdzia** (bom ich wprowadzie prosił) za ono nieusznanowanie mię w nadzieje łupu [...]. Tych tedy ludzi **dobrych** zbywszy, acz niezupełnie, nagrodził mi się jednak strach, gdym przyszedł mrokiem do wsi Spaccafurno, bom sobie za one ich łotrowskie pieniądze i wczasu zażył i dobrze strawił na dobrym winie i dobrych rybach. (17 III, s. 18; wyróżnienia w cytatach – D.B.)

Tu wychodzi na jaw niebywały spryt Anonima (zaszył w skarpetkach 80 kruczków węgierskich) i jego dobra znajomość języka, która kazała zbójcom ujrzeć w swej niedosłej ofierze biedaka. Postawa bandytów zdradza głęboko chrześcijańskie cnoty: należne ubogim poszanowanie i miłosierdzie, które przekłada się czasem na pełną otwartość gościnność²². Autor, choć podkreśla nieszczerą intencję bandytów, widząc w ich akcie jedynie „rzekome miłosierdzie”, to jednak nazywa ich „dobrymi ludźmi”.

Dwa razy pisze Anonim o przeprawie przez rzekę. W Portugalii przeprowia się „3 mile rzeką Tagus do Olisbony” (21 X, s. 98)²³. Nad wezbraną od deszczu rzeką Tyrias w Sycylii (San Le-

¹⁹ Jakub Sobieski będzie się użalał już w XVII w. na konieczność wożenia z sobą pościeli i samodzielnego przygotowywania posiłków oraz na lenistwo andaluzyjskich karczmarzy, dyskutujących zamiast usługiwać (Mączak, 1980, s. 54).

²⁰ „Jeść też pospolicie tylko w żelaznych onych piekach, jako aptekarze syropy, a w jednym tylko spżanym garcu wszystkie obiady warzą i stąd ona *olla putrida*, co naszym głupi za delicyje sobie wzięli, hiszpański niedostatek” (16 IX, s. 85).

²¹ Anonim kupuje szpadę kilkakrotnie, raz u Hiszpana na Sycylii, później w Toledo, „gdzie miecznicy najprzedniejsi we wszytkiej Europie” (24 IX, s. 89).

²² Antoni Mączak (1980, s. 182–184) zauważa, że bandytów włoskich cechowała wyrozumiałość i humanitaryzm wobec ubogich podróżujących oraz pielgrzymów. Radziwiłł „Sierotka”, mimo zamożności, gdy podczas napadu nazwał rabusiów chrześcijanami, uzyskał ich przychylność i zachował część dobytku, zaś William Lithgow zostaje ugoszczony przez rabusiów z Kalabrii, gdy pokazuje im patent z Jerozolimy.

²³ Ze statków rzecznych chętnie korzystano na Renie, Rodanie czy Padzie. Był to zdecydowanie bezpieczniejszy i wygodniejszy sposób podróżowania (Mączak, 1980, s. 23).

onardo) z pomocą przychodzi mu chłop „co na mulech oliwę wiozł; który mię przewiozł i zaraz do Katanii zawiozł za gr. 12, 3 karliny, i to ledwo” (30 V, s. 35). Ostatni komentarz świadczy chyba o zbyt wysokiej cenie za stosunkową krótką podwózkę, zwłaszcza że Anonim dopiero co uciekł z niewoli na galerach, pieniędzy miał niewiele, na co ów chłop nie zważał. Więcej pieniędzy ma za to w Neapolu, gdzie czeka na niego przesłana od rodziców suma 200 czerwonych złotych. Stamtąd wyprawia pewną kwotę do Sewilli dzięki pośrednictwu kupca. W Hiszpanii stać go więc na wynajęcie wozu w drodze przez Katalonię i Aragonię, a także muła, którym podróżuje z Madrytu do Sewilli. Obydwa te udogodnienia okazują się jednak uciążliwe. Dwukołowe wozy wydały się Anonimowi wielce niewygodnym środkiem transportu, gdyż

nakładzie furman, ten co wozi, towary i inne rzeczy, a na wierzchu zaś nad tymi rzeczami ludzie, którzy sobie furę najmują, poprzek sadzą, jeden do drugiego nogami, i tak przeplata, że do siebie twarzami a bokiem do koni wszyscy siedzą; a będzie ich czasem 10 i 12. Z wierzchu zaś dla słońca i dżdża na obręczach przykryje płótnem; to tam miasto chłodu, zwłaszcza gdy wiatru nie masz, bywa taka para, że się duszą, a co się głowami o one obręczy i o się samych nabiją, to w zysku. (3 IX, s. 78)

Anonim woli więc iść pieszo przy wozie, wsiadając czasem „na wytchnienie nogom, i to nigdy ćwierci godziny spełna” (3 IX, s. 78). O rozmowach z furmanem i pasażerami wozu Anonim nic nie wspomina. Inaczej jest podczas podróży do Andaluzji na mule, w której asystuje mu właściciel zwierzęcia. Po wypadku, podczas którego muł przewrócił się w deszczu i spadł ze skarpy, właściciel muła prezentuje postawę nad wyraz zaangażowaną:

I takem z onym miłym swoim harrierem (Włoszy zowią mulatierem) dźwigać musiał oną karykę albo somnę [ciężar – D.B.], bo jej sam dźwignąć nie mógł, potym i samego muła [...] ale się znowu układł, żeśmy go trzy razy zwodzili i ubierali i rozbierali. Było tej komedyi ze 2 wielkie godzinie w noc, a wszystko w on deszcz srogi. (1 X, s. 93)

Po całym zaś wypadku *arriero* prowadzi Anonima „do swego domu i wczas, jaki mógł być, dał, a sam się po drugiego muła wrócił z sąsiady swemi, a jam też miał całą noc co czynić, susząc się” (1 X, s. 93). Postawa ta z pewnością mogła budować pozytywną opinię autora o Hiszpanach jako narodzie.

Śródziemnomorska gościnność

We wstępie pracy zacytowano ustęp, w którym Anonim chwali gościnność hiszpańską. Uwielbienie Anonima dla Hiszpanii nie było w Rzeczypospolitej powszechne, głównie z powodu czarnej legendy inkwizycji, absolutystycznych zapędów Habsburgów czy problemu sum neapolitańskich (Kucharski, 2007, s. 60–62). Na przychylność Anonima nie wpłynęły również hiszpańskie warunki geograficzne, owa gościnność ziem, gdyż trudów podróży zaznał Anonim tak w Hiszpanii, jak we Włoszech. Wydaje się, że podróżnik swe opinie oparł istotnie na *hospitalitas* „płynącej” od napotkanych osób. Przypomnijmy spotkanie z biskupem w Lentini, który zafundował mu „włoski figiel” (zwlekając z zapłatą za przyniesioną nowinę) oraz ojcowskie błogosławieństwo hiszpańskiego kapłana w Montserrat. Porównajmy postawę hiszpańskiego mulatiera,

który godzinami brnął z Anonimem w deszczu, dając potem schronienie i nowego muła, z sycylijskim chłopem, który „ledwo co” podwiózł Anonima mułami do Katanii, biorąc 3 karliny (przeprawa z Sycylii do Kalabrii kosztowała go trzykrotnie mniej!). Weźmy także pod uwagę nieszczęsne pojedynki na szpady. Ten z galernikiem na Malcie niehonorowo zakończono skazaniem na galery, pozbawieniem pieniędzy i pomstą ze strony kolegów. Wyraźnie kontrastuje z nim pojedynek w Hiszpanii, gdzie u pokonanego Hiszpana znalazł autor „pokój i miłość”, a koledzy adwersarza zachowali honorową neutralność, gotowi nawet wspomóc cudzoziemca. Autor kilkakrotnie wskazuje hiszpańskie cnoty jako wzór do naśladowania przez Polaków, wzór nieznan, gdyż rzadko zapuszczają się oni dalej niż do Rzymu:

Zalecają drugie narody *ex hospitalitate* i miłości bliźniego; któż taką ukaże między wszystkimi narody chrześcijańskimi *inter Europaeos*, jako u Hiszpanów? Świadczyć tym, co dalej Rzymu nie bywają, jako gdy Hiszpan jaki ubogi, oszarpany na ulicy się ukaże, że dopiero z Hiszpaniej albo Niderlandu, albo skąd inąd przyjdzie, to go zaraz porwą między się, skryją, *ex communi* złożą się na ochędostwo, ubiorą pięknie, między sobą żywią, chowają. A toć to zda mi się *hospitalitas*. Bodaj taka u nas była, gdybyśmy w cudzych ziemiach. (25 VIII, s. 68)

Anonim ocenia tutaj gościnność Hiszpanów wobec swych rodaków spotkanych na obczyźnie, cechę, której, zdaniem autora, może brakowało Polakom. Hiszpanie, rozproszeni po Europie, jako żołnierze i zdobywcy w Sycylii, Niderlandach czy Neapolu, spotykali się z niechęcią i wykluczeniem, musieli więc wzajemnie się wspierać. Autor mówi więc o hiszpańskiej otwartości wobec cudzoziemców i o solidarności narodowej, której przyglądał się nie tylko na Półwyspie Iberyjskim. Pojmowanie gościnności przez Anonima wiąże się bezpośrednio z cnotami chrześcijańskimi, co ma długą tradycję w kulturze europejskiej (Benedyktowicz, 1987)²⁴. W ostatnim cytacie autor stawia *hospitalitas* tuż obok miłości bliźniego, podobnie czyni przy opisie reguły kawalerów maltańskich. Anonim w ogóle każdy gest ze strony cudzoziemców czy łaskawość losu często przypisuje Bożej opatrności. Dotyczy to nawet niepomysłnych przygód: przypomnijmy, że nie kto inny, a „Pan Bóg nawiedził” (23 III, s. 30) Anonima złym galernikiem. Pewne znaczenie dla szczególnego oczarowania Hiszpanami mogło więc mieć zamiłowanie do hiszpańskiej religijności. Mnogość relikwii, które Anonim widzi w Hiszpanii, przypisuje ich zasługom w wierze: „A jednak dla wielkich cnót i stateczności w powszechnej katolickiej wierze zasługują to sobie dobrze u Pana Boga i mają też” (1 IX, s. 77)²⁵.

Ten religijny charakter postrzegania gościnności przez Anonima jest szczególnie widoczny na tle opinii o osobach innego wyznania. Autor nie miał możliwości wejść w bezpośredni kontakt z Turkami, jednak wszelkie ich opisy cechuje wrogość, co jest zrozumiałe, zważywszy na ówczesną sytuację polityczną. Turcy sprowadzeni zostają do roli korsarzy. Jedną noc podróżni

²⁴ Zwyczaj poszanowania praw przybysza w tradycji judeochrześcijańskiej sięga Starego Testamentu: „Nie będziesz łamał prawa obcokrajowca ani sieroty, ani nie weźmiesz w zastaw odzieży od wdowy” (Pwt 24,17). Cyt. za: Biblia Tysiąclecia.

²⁵ Więcej o Hiszpanach w świadomości staropolskiej w pracach zamieszczonych w bibliografii: Brody, 1971; Tazbir, 1967; Kucharski, 2007; Sawicki, 1995; Kieniewicz, 2001.

spędzili w klasztorze bernardynów w Acciaroli, „który tak cztery lata Turcy spalili” (5 III, s. 3). A oto opis jednej z tureckich kryjówek na przylądku Monte Argentario:

bo w tej górze są przy samej wodzie wielkie jamy w skałach, gdzie i całe galery stać i tak się chować mogą, że żadną miarą z łądu ich nie widzieć, aż właśnie przyjechawszy do samej jamy. I tak nocą się więc Turcy wkradają i mieszkiewają tam po kilka dni, aż kto mija, a wypadszy, porwą i jadą wciąż. (12 VII, s. 51)

Podobne zagrożenie stanowiły pobliskie wyspy Giannutri i Giglio, gdzie „ustawnie *piratae* morscy, Turcy i Afrykany, przemieszkiewają i chrześcijan kradną” (12 VII, s. 51). I chociaż kawalerowie maltańscy trudnią się podobną działalnością, Anonim ocenia ich, jako chrześcijan, o wiele bardziej wyrozumiale:

Zabawa tych Kawalerów teraz ustawiczne ekskursyje czynić (zowią *cursi*) na łądy afryckie, łupiąc, biorąc, pałac tak na brzegach, jako i na wyspach i na samem morzu okręty i galery tureckie, własni Kozacy zaporoscy jedno, że wždy **cnotliwszy, bo swoich nie łupią, jedno odszczepieńce**, żyją we wszystkim wedle Boga *excepta continentia* [wyjąwszy powściągliwość – D.B.], na którą choć przysięgają, nie trzymają jej, co im Boże odpuść”. (27 III, s. 26)²⁶

Ciekawą opinię o niegościnności i tolerancji religijnej przytacza Anonim także podczas podróży do Hiszpanii, gdzie na pokładzie statku towarzyszy mu grupa dominikanów oraz pewien Żyd,

którego Kawalerowie do siebie w Sycylii wzięli, który posłem jachał do króla hiszpańskiego od onego monarchy, którego zowią *Ioannes Presbyter*. I był ten żyd uczony dobrze, filozof, medyk i matematyk, ba i w teologii niegłupi. Było z nim onym dominikanom dosyć roboty; łaciną mówił dobrze, ale choć od dalekiego monarchy, **niewdzięczny był gość** w Madrytu, bo po poselstwie kazano mu do 4 dnia być na morzu pod garłem, jedno dla tego, że żyd. (24 VIII, s. 62)

Wydaje się, że rozmowy dotyczyć musiały spraw wiary, skoro dominikanie mieli „dosyć roboty”. Żydzi w Królestwie Hiszpanii od czasów edyktu z Alhambry doświadczali nietolerancji, zmuszano ich do emigrowania, przymusowego chrztu, przy ciągłych podejrzeniach o pozorną wiarę, czyli bycie *marrano* (Braudel, 1977, s. 158–159). Ze słów autora przebija cień niezrozumienia dla hiszpańskiej nietolerancji wobec Żydów, co nie przeszkadza mu jednak uznawać Hiszpanów za naród gościnny. Tej dobrej opinii nie psuje nawet bezpośrednie spotkanie z działalnością tamtejszej inkwizycji. Anonim, jadąc na mule do Kordoby, napotkał w okolicy Jaen *alguazila*

²⁶ Autor porównuje korsarską działalność joannitów do nadczarnomorskich rajdów Kozaków zaporoskich. W XVI i XVII wieku wyprawiali się oni na tzw. „chadzki”, łupiąc terytoria tatarskie i tureckie, co stało się zarzewiem konfliktów turecko-polskich. Kozaków nazywa się w historiografii „piratami stepu” (Wójcik, 1968, s. 11–18). Komentarz natury religijnej, który czyni tutaj Anonim, jest znamienity: wina Kozaków wynika jakoby z wrogości wobec współwyznawców, co nie obowiązuje już w przypadku chrześcijańskich kawalerów i wyznawców islamu. Podobną zależność widzimy w zachwycie Anonima wobec posłuchu skazanych *marranów*, prowadzonych przez urzędnika na śmierć, co pochytuje autor za łaskę Bożą wobec katolickich Hiszpanów (9 X, s. 94).

a za nim dobrowolnie idących 4 ludzi nadjachalem, prowadził je do miasta Jaen, tam bliskiego; z którym w drogę jadąc i gadając, pytałem o te, co je prowadził, *et inter caetera* [między innymi – D.B.] powiedziawszy mi [...] że ci na śmierć jadą za słusznymi dowodami, które o nich urząd ma koło wiary, że są *marrani*. (9 X, s. 94)

Reakcja na sytuację marranów daleka jest od tej, którą Anonim zaprezentował wobec żydowskiego posłańca na statku. Tym razem nie przejawia on litości wobec skazańców, podziwia raczej posłuch, jakim cieszy się inkwizytor. Co więcej, uznaje taki stan rzeczy nie za efekt terroru, ale za znak Bożego błogosławieństwa nad Hiszpaniami. Stwierdza przy tym, że w Polsce nie byłoby tak posłuszni: „u nas by ich wiązał nie wiem jako, tedyby nie śli, albowy się tak miłosierny wnet znalazł, coby je odbił urzędowi” (ibidem). Wskazuje to może na większą tolerancję religijną w Rzeczypospolitej, co nie przeszkadza Anonimowi w fascynacji Hiszpanią. Nietolerancję religijną w duchu kontrreformacji przejawia zresztą sam Anonim, wspominając o protestantach (Barbarzak, 2013b, s. 22–37). Postrzeganie Anonima jest więc głęboko religijne, również w kwestii gościnności.

Opinia Anonima o gościnności poszczególnych narodów śródziemnomorskich opiera się na własnych przeżyciach autora. Przytoczone przykłady zdarzeń podczas podróży wskazują, że autor istotnie wielokrotnie doświadczył ze strony Hiszpanów postawy, którą nazwał prawdziwą *hospitalitas*. Znaleźliśmy również przypadki, które potwierdzają, że włoskie przygody Anonima mogły wpłynąć na jego postrzeganie Włochów jako narodu mniej godnego zaufania, a przy tym nastawionego na zysk. Należy podkreślić, że również od kilku osób we Włoszech (w tym od bandytów!) doświadczył Anonim wiele dobroci. Analiza diariusza utwierdza w przekonaniu, że postrzeganie gościnności u narodów śródziemnomorskich, a także stawianie gościnności obok takich cnót jak miłosierdzie ma u Anonima podłoże głęboko religijne, co przejawia się w dziękowaniu Bogu za wszelki objaw łaskawości ze strony ludzi czy losu. Autor deklaruje, że stroni od stereotypów narodowych i powtarzania zasłyszanych opinii (podważa np. przysłowie o Genui, budując opinię o mieście w oparciu o własne wrażenia). Zasady tej przestrzega jednak tylko, dopóki mowa o narodach chrześcijańskich. Kiedy jednak wyraża opinię o wyznawcach islamu czy judaizmu, z którymi nie przyszło mu bliżej obcować (nie podróżował bowiem np. do Turcji czy Ziemi Świętej), korzysta już z zasłyszanych, najczęściej negatywnych opinii. Turcy i Żydzi pojmowani są (nie tylko zresztą przez autora) przez pryzmat religii, czy to zaledwie akceptowanej, czy to wrogiej narodom chrześcijańskim. Również kontekst polityczny, jak wojny państw chrześcijańskich z Turkami i kwestia hiszpańskiej inkwizycji, sprawia, że trudno o jakkolwiek próbę definiowania tureckiej czy żydowskiej gościnności.

Bibliografia podmiotowa

Anonim (1925). *Anonima diariusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej, portugalskiej (1595)*. Wyd. J. Czubek. Kraków: Polska Akademia Umiejętności.

Bibliografia przedmiotowa

- Backvis, C. (1975). Dziennik podróży Polaka po Włoszech i Hiszpanii. W: C. Backvis, *Szkice o kulturze staropolskiej* (s. 142–151). Oprac. A. Biernacki. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Barbarzak, D. (2013a). *Śladami świętych po Hiszpanii. Cuda, legendy i relikwie chrześcijańskie w polskich diariuszach podróży XVI wieku oraz ich znaczenie we współczesnej turystyce* (niepublikowana praca magisterska). Poznań: Instytut Filologii Klasycznej UAM.
- Barbarzak, D. (2013b). Sarmata w świecie hiszpańskich relikwii. *Kwartalnik Sarmacki*, 2 (4), 22–37.
- Barbarzak, D. (2014). Pierwszy polski turysta w Hiszpanii? O nowożytnej relacji anonimowego peregrynanta z 1595 roku. W: G. Trafalski (red.), *VADE NOBISCUM, XII*. (s. 11–19). Łódź: Materiały Studentckiego Koła Naukowego Historyków UŁ.
- Barycz, H. (1955). Nieznany diariusz z podróży po Włoszech z końca XVI wieku. *Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej*, 5, 69–70.
- Barycz, H. (1977). Rewizja rewizji czyli o przedwczesnym mianowaniu jezuita Fryderyka Szembeka na autora anonimowego diariusza podróży włosko-iberyjskiej z 1595 r. *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, 22, 233–242.
- Benedyktowicz, Z. (1987). „Gość w dom, Bóg w dom” i obcy jako bogowie. *Polska Sztuka Ludowa*, 41 (1–4), 184–195.
- Braudel, F. (1977). *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II*. T. 2. Przeł. M. Król, M. Kwiecieńska. Gdańsk: Wydawnictwo Morskie.
- Brody, E.C. (1970). Spain and Poland In the Age of Renaissance and the Baroque. A Comparative Study. *The Polish Review*, 15 (4), s. 86–105.
- Casson, L. (1981). *Podróże w starożytnym świecie*. Przeł. A. Flasińska, M. Radlińska-Kardaś, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Czornak, M., Stasiak, A.M., Wajs, D. (2015). *Podróże kulturowe*. Lublin: Wydawnictwo Werset.
- Defourneaux, M. (1968). *Życie codzienne w Hiszpanii w wieku Złotym*. Przeł. E. Bąkowska, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Dziechcińska, H. (1991). *O staropolskich dziennikach podróży*. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- Guilmartin, J.F. (1974). *Gunpowder and Galleys: Changing Technology and Mediterranean Warfare at Sea in the Sixteenth Century*. London: Cambridge University Press.
- Hahn, T.F. (1935). *Anonima diariusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej i portugalskiej z r. 1595*. Lwów: Druk A. Gojawczyńskiego.
- Hartleb, K. (1935). Polski Cyriak z Ankony. Nieznany peregrynant na Malte, do Hiszpanii i Portugalii. *Kwartalnik Historyczny*, 49 (1), 57–58.
- Kaczmarek, M. (1966). Wstęp. W: R. Pollak (red.), *Antologia pamiętników polskich XVI wieku* (s. I–XXXV). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Kieniewicz, J. (1986). Hiszpania w polskiej mitologii narodowej. *Przegląd Powszechny*, 103 (10), 33–49.

- Kieniewicz, J. (2001). *Hiszpania w zwierciadle polskim*. Gdańsk: Novus Orbis.
- Kucharski, A. (2007). *Hiszpania i Hiszpanie w relacjach Polaków*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper.
- Kucharski, A. (2013). *Theatrum peregrinandi: poznawcze aspekty staropolskich podróży w epoce późnego baroku*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Maciejewska, M. (1974a). Gościnność [hasło]. W: M.R. Mayenowa (red.), *Słownik polszczyzny XVI wieku*. T. 8 (s. 58). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Maciejewska, M. (1974b). Gościnny [hasło]. W: M.R. Mayenowa (red.), *Słownik polszczyzny XVI wieku*. T. 8 (s. 58–59). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Magnuszewski, W. (1974). O autorze Dzienników podróży po Włoszech, Malcie, Hiszpanii i Portugalii w 1595 r. *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, 19, 187–206.
- Makowiecka, G. (1984). *Po drogach polsko-hiszpańskich*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Mączak, A. (1984). *Peregrynacje, wojaże, turystyka*. Warszawa: Wydawnictwo Czytelnik.
- Mączak, A. (1980). *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Niewiara, A. (2009). *Kształty polskiej tożsamości. Potoczny dyskurs narodowy w perspektywie etnolingwistycznej (XVI–XIX w.)*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Niewiara, A. (2000). *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX w.* Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Ossowska, K. (2014). Pierwsze opisy podróży Polaków do Ziemi Świętej – wprowadzenie do badań w ujęciu geopoetyki. *Meluzyna*, 1 (1), 22–33.
- Pisarek, A. (2016). *Gościnność polska. O kulturowych konkretyzacjach idei*. Katowice: Wydawnictwo grupakulturalna.pl.
- Pytel, J.K. (1990). *Gościnność w Biblii. Studium źródłowo-porównawcze*. Poznań: Wydawnictwo św. Wojciecha.
- Sajkowski, A. (1979). Droga do Composteli albo sto lat podróży Polaków do Hiszpanii. *Acta Universitatis Nicolai Copernici*, C, 115–131.
- Sajkowski, A. (1964). *Nad staropolskimi pamiętnikami*. Poznań: UAM.
- Tazbir, J. (1967). Staropolskie opinie o Hiszpanach. *Przegląd Historyczny*, 58 (4), 605–620.
- Wójcik, Z. (1968). *Dzikie Pola w ogniu. O Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Wyrzykowska, M. (2007). XVI-, XVII- i XVIII-wieczne pamiętniki i diariusze polskiej szlachty jako świadectwo mentalności artystycznej. *Quart*, 2 (4), 40–55.

Mediterranean Hospitality in the Anonymous Polish Diary from the Year 1595

Summary

The paper attempts to identify the concept of hospitality from the point of view of an anonymous 16-century Polish traveller and author of the report from a trip to southern Italy, Spain, and Malta (“Diariusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej, portugalskiej”, 1595). The writer appreciates the Spanish hospitality while treating other Mediterranean nations, e.g. Italians,

Turks or Jews – with reserve. The aim of the paper is to analyse the diary and to find out if the author's opinion is really based on his experience or on some kind of national stereotypes. Moreover, the author of the paper tries to interpret the virtue of hospitality in light of religious duties, such as mercy for the poor or strangers, and to locate the author's worldview in the culture of Christian Europe.

Słowa kluczowe: diariusze podróży, gościnność, hospitalitas, stereotypy narodowe

Keywords: travel diaries, hospitality, hospitalitas, national stereotypes